

GAZETA

10 DZIEN! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Śmierć narzedziem oszustwa Testament człowieka, który zapłacił za zabicie siebie

ŁÓDŹ, 29.8. — Sensacją dnia jest niezakończona jeszcze afra zrujnowanego kupca Izera Zelikiera.

Zelikier zgłosił się przedwcześnie do policji z zameldowaniem, że niejaki Adam Włodański, bezrobotny tkacz, grozi mu śmiercią i szantażuje. Jak wykazało śledztwo, to cała sprawa było inne.

Zelikier chcąc zdobyć majątek, zaasekurował się w kilku towarzystwach. Następnie namówił tkacza, Włodańskiego, aby ten przyszedł do niego do mieszkania, gdzie upił go i wręczył mu rewolwer, przyczem obiecał ofiarować 500 złotych za zabicie go.

Prerażony robotnik uciekł z mieszkania kupca, zabierając re-

wolwer.

Zelikier, obawiając się, że robotnik go zdradzi, zameldował fałszywie w policji o szantażu.

Policja aresztowała kupca i robotnika i osadziła ich w areszcie.

Z dalszego śledztwa w tej niesłychanej sprawie wynika, że Zelikier ubezpieczył się w szeregu towarzystw na łączną sumę 87.000 dolarów.

Polisy ubezpieczeniowe były opłacone gotówką tylko w

dwóch towarzystwach, w pozostałych zaś Zelikier wystawiał weksle z terminem płatności na m. wrzesień r. b.

Weksli tych Zelikier wystawił na sumę 400 dolarów. W testamentcie, jaki policja znalazła

Zelikier pozostawił wekslowi, gdzie należy podjąć adnotację i następnie, w jaki sposób podjąć podjęta gotówkę pomiędzy członków rodziny, jak również, jak należy prowadzić dalej interesy.

W ubiegłą niedzielę Zelikier wystosował do krewnych list, zaznaczając, że nie chce i przeznacza białą śmierć.

Zelikier będzie pociągany do odpowiedzialności za usiłowanie oszustwa na sumę 87 tys. dolarów oraz za namawianie Włodańskiego do zabójstwa. Oszust pociągany będzie odpowiedzialny przez towarzystwa ubezpieczeniowe do zapłacenia weksli.

Zołnierze

pod kołami samochodu

LWÓW, 29.8. — W godzinach popołudniowych samochód ciężarowy najechał na szosie pomiędzy Lwowem a Winnikami na maszerujący oddział 19 pułk 4-ch żołnierzy odniosło rany, z tych jeden ciężkie. Rannych odwieziono do szpitala wojskowego.

Szofera aresztowano.

Śmiertelny upadek z parowozu

POZNAN, 29.8. — Wczoraj, w godzinach porannych wydarzył się tragiczny wypadek.

Podczas próbnego jazdy odnawianych parowozów, z jednego z nich wypadł pomocnik słuski Ignacy Kaczmarek. Natychmiast zatrzymano parowóz i odstawiono ciężko rannego na stację.

Mimo natychmiastowej pomocy pogotowia ratunkowego, ranny Kaczmarek zmarł w drodze do szpitala.

Ghandi

jedzie do Londynu

LONDYN, 29.8. W dniu wczorajszym odprowadzany przez niezliczone tłumy zwolenników Mahatmę Ghandi przybył do Bombajów, aby wsiąść na okręt i udać się na konferencję „okrągłego stołu” do Londynu.

Europa -- Ameryka Nowy lot nad Atlantykiem

OTTAWA, 29.8. — Według doniesień radiowych z nad zatoki Hudson, w pobliżu małej wioski eskimoskiej na wschodnim wybrzeżu zatoki Hudson wylądował samolot, pilotowany przez niemieckiego lotnika V. Gronau.

Gronau.

Usiłuje on ustalić trasę lotu dla stałej komunikacji powietrznej pomiędzy Europą i Ameryką.

V. Gronau przyleciał obecnie z Godhaven w Grenlandii.

Portugalia na drodze do uspokojenia Zarządzenia władz

LIZBONA, 29.8. Zebrała się na posiedzenie Rada Ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki gen. Carmony.

Po zamknięciu posiedzenia wydała komunikat, który zaznacza konieczność deportowania rewolucjonistów do kolonii w celu pacyfikacji kraju, ukończenia politycznej

usługi informacyjnej, wzbronienia odbywania wszelkich zebrań, mogących wywołać rozruchy i reformy metod wychowania narodowe.

Wreszcie odwołuje się do patriotyzmu ludności portugalskiej, żądając od niej zauszania do rządu i poparcia dla jego działalności.

Tam gdzie się lała polska krew Ku czci poległych pod Mohaczem

BUDAPESZT, 29.8. Dziś w 406 rocznicę bitwy z Turkami pod Mohaczem, w której po stronie węgierskiej brali również udział rycerze polscy, dokonano odsłonięcia pomnika polaków, poległych w tej bitwie.

Na mszy, odprawionej przez kapłana wojskowego, biskupa Hacza, obecni byli poseł Rzeczypos-

polnej Polskiej Łepkowski, poseł turecki Behid Bey, hr. Szechenyi oraz reprezentanci władz miasta Budapesztu, komitatu, władz wojskowych, cywilnych i miejscowych, delegacje b. kombatanów i inwalidów wojennych oraz wielotysięczne tłumy publiczności.

Po mszy nastąpiło odsłonięcie pomnika.

Audjencia u Ojca świętego

RZYM, 29.8. — Ojciec Święty przyjął na audjencji wizytatora apostolskiego obrządku wschodniego - słowiańskiego, ks. biskupa Czarneckiego. Ks. biskup Czarnecki udaje się wkrótce do Polski.

Porwanie

misjonarza katolickiego

HANKOU, PAT. — W Tien-Men, w prowincji Hupeh, komuniści porwali angielskiego misjonarza katolickiego.

Magistrat na właściwej drodze w akcji oszczędnościowej

W sobotę dnia 29 b. m. wiceminister spraw wewnętrznych p. Władysław Korsak odbył dłuższą konferencję z Prezydentem m. st. Warszawy p. Stomilskim.

Na konferencji tej szczegółowo rozpatrzona akcja oszczędnościowa w gospodarce miejskiej i w związku z nią pozostające zarządzenie obniżenia uposażeń pracowników miejskich przez zawieszenie z dniem 1 września r. b. wypłaty 15 proc. dodatku ekonomicznego.

W toku konferencji wyjaśniono, że obniżenie płac przysługujących najniższemu grupom uposażeniowym — X-tej, XI-tej i XII-tej — pracowników, fizycznych wydat-

tów administracyjnych i zakładów niestomercjalizowanych — może być odpowiednio złagodzone pod warunkiem wyrównania różnicy

stań powstałej przez specjalne oszczędności w zakresie uposażeń dodatkowych wyższych kategorii urzędników miejskich.

0000

Kłeska powodzi w Azji Całe prowincje pod wodą

RYGA, 29.8. — Nowa kłeska powodzi nawiedziła sowiecki Daleki Wschód oraz prowincje chińskie, położone nad Amurem.

Rzeki Amur i Zeja wystąpiły z brzegów. Część miasta Błagowieszczeńska zalana jest wodą. Powódź grozi przerwaniami ko-

munikacji na kolei syberyjskiej. Odbrytym składom zboża oraz materiałów leśnych, przeznaczonych na eksport w Błagowieszczeńsku, uległy zniszczeniu. W akcji ratowniczej biera udział oddział wojskowy.

Krwawa zemsta bandytów

6 kulami odpłacili hersztowi za okrucieństwo

ŁÓDŹ, 29.8. Komenda policji powiatowej w Turku stanęła wczoraj przed

trudną zagadką.

We wsi Kuchaba znaleziono podczas zbierania grzybów w lesie zwłoki mężczyzny, przeszło 6 km. lami rewiwerowem.

Strzały, oddane były w płuca. Wskazywały, że to zwłoki

groźnego herszta bandyckiego, 34-letniego Antoniego Pineckiego.

Pinecki zorganizował szajkę bandycką, która krążyła w okolicach powiatów, dokonując napadów rabunkowych i trudniąc się rozbojem na drogach. Kolejno

wszystkich członków szajki wyłapano, na wolności pozostał jedynie sam herszt.

Słowa serdeczności dla Polski w ustach francuskich mężów stanu

PARYŻ, 29.8. — Na bankiecie, wydanym na terenie wystawy kolonialnej na cześć ministra spraw zagranicznych, p. Auguste Zaleskiego, w odpowiedzi na przemówienie p. ministra, premier Laval dał wyraz sympatii, jaką odczuła Francja dla Polski, zaznaczając, że podczas niedawnych rokowań dyplomatycznych zarówno jak podczas rokowań, które wkrótce nastąpią, przez gabinet francuskiego za wsze pamiętać będzie o przyjaźni, jaka powinna zawsze łączyć obadwa kraje.

Minister kolonii Reynaud, w przemówieniu, które wygłosił, oświadczył: Jestem rad, że mo

ge Pana podejmować na terenie naszej wystawy. Należy stwierdzić, że wszędzie gdzie jest Francja, Polska nie jest da leko. Kończąc swe przemówienie, minister wspominał o odwiecznej przyjaźni, łączącej Francję i Polskę.

Marszałek Lyautey, mówiąc o swych wspomnieniach z czasów dziecięcych, powiedział, iż są one dla niego niezatartym do wodom wieków, łączących Francję i Polskę: „W czasie mej 35-letniej pracy w kolonjach miałem zawsze Polaków pod swymi rozkazami. Należeli oni do moich najlepszych żołnierzy”.

— o o —

Zgroszy dziatwy szkolnej pomnik poległego ułana

LUBLIN, 29.8. W Wojsku Ułanów w pow. hrubieszowskim odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika na grobie nieznanego ułana, który w 1920 r. poległ w bitwie z kawalerią Bodońskiego pod Łagiej i meżnej obronie.

Pomnik wzniesiono siłami miejscowej dziatwy szkolnej. W uroczystości wzięli udział władze państwowe, oddział konnych strzelców z Hrubieszowa z orkiestrą oraz tłumy publiczności.

— o o —

Odkrycie cennych pokładów soli pod Inowrocławiem

Wynik wiercen w poszukiwaniu soli niedaleko dworu w Górze (pod Inowrocławiem) był nie zwykle pomyślny.

Większe nagromadzenie soli magnezowej stwierdzono w głębokości około 700 m. Tymczasowy rozbiór jakościowy wyka

zał w niej obok soli kamiennej dużo siarczanu magnezowego, a potasu i gipsu tylko ślady.

Odkrycie, dokonane tem wierceniem, dało bardzo cenny i bogaty materiał dla przyszłego go spoldarstwa solnego Polski.

— o o —

W zatoce gdańskiej szaleją fale

Kilkadziesiąt łodzi rybackich poszło na dno

GDANSK, 29.8. — Tel. wł. — Od dwóch dni szaleją w zatoce Gdańskiej bardzo silne burze, która zwłaszcza w nocy przybiera się okrutną. Ołbrzymie fale, które bez przerwy biją o brzeg wyrządzają

wielkie szkody wśród łodzi rybackich. Mimo wysiłków rybaków, zatopiono dotychczas 61 łodzi rybackich. Dolny pomost w Sopocie jest zupełnie zniszczony.

W Siemnej Hacie fale przewróciły wieżę pływacką i wyrzuciły ją na brzeg. Łażenie w Sopocie zamknięte.

— o o —

Trzydzieści milionów złotych przelały koleje nasze do Skarbu

Niezmierne ciekawe cyfry za wiera statystyka wpływów z eksploatacji przedsiębiorstwa polskich kolei państwowych za rok 1930—31.

Wpływy z eksploatacji przedsiębiorstwa P. K. P. za rok 1930—31 wynoszą ogółem 1,439,981,292 zł., zaś rozchody eksploatacyjne 1,324,602,615,78 zł.

Nadwyżka eksploatacyjna czyli zysk za okres 1930—31 wy

nosi 114,874,276,37 zł. Po dodaniu do tego zysku sumy wpływów nadzwyczajnych otrzymujemy kwotę 191,802,015 złotych.

Z kwoty tej pokryte zostały wydatki inwestycyjne przedsiębiorstwa P. K. P. w okresie 1930—31 na łączną sumę 161,789,589,48 zł., zaś pozostała część zysku w sumie 30 milionów zł. przekazana została do skarbu państwa.

— o o —

Przyhór na Wiśle

Dziś z góry Wisły sygnalizują o znacznym przyborze wody, wezbranej wskutek deszczów sierpniowych.

Na wodowskazię warszawskim stan wody + 1,76 mtr.

Za dwa dni spodziewana jest kulminacja lokalnego przyboru wody, dziś przechodzącej przez Zawichost.

Poziom wody w Warszawie w najbliższych dniach przekroczy 2 metry.

Giełda

Dolar 8,92 i pół.
Bank Polski 112,00
5-proc. pol. konserysowa 44,25
Rubel złoty 1,76 i pół.

— o o —

Przedewszystkiem niech każdy będzie syty

a wówczas wysokie dochody przestaną być solą w oku

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 232 „Dzień Dobry” z dnia 26 sierpnia r. b. niejaki p. Młot poruszył sprawę m. in. notariuszy, komorników i pisarzy hipotecznych, w których — ze względu na ich zarobki — widzi ludzi wykorzystywanych i nazywa ich „dzielanymi ksządzami”.

Nie wiem doprawdy czy p. Młot i czy jest tak dobrym znawcą zarobków i życia rzekomych „książąt udzielnych”, jednak z artykułu jego wnioskuję, że nie i dlatego staje w obronie pokrzywdzonych.

I chce rzucić prawdziwe światło na powyższą kwestię.

Przedewszystkiem zapomniał o p. Młot, że w Polsce, prócz wielkich miast, istnieją i małe miasteczka, w których komornicy notariusze i pisarze hipoteczni za

o wiele mniej

nie niekiedy urzędnicy państwowi, a większość ich zarabia brutto od 2 do 3 tysięcy złotych miesięcznie, czyli po potrąceniu pensji pracowników, utrzymania kancelarii, składów ubezpieczeniowych, Kasy Chorych i podatków obrotowych (którego urzędnicy państwowi nie płacą) pozostać im nie więcej jak tysiąc złotych miesięcznie.

Z powyższego wynika, że p. Młot znaczną część obywateli polskich, a nawet i urzędników państwowych, musiałby zaklęć w poczet „książąt udzielnych”.

Zapomniał również p. Młot, biorąc na kowadło brońmych przez mnie „książąt udzielnych”, że zarobki tych „książąt” zależą w dużej mierze od ich

pracy i łaciatywy.

— o o —

Echa krwawej zabawy przed sądem

Uniewinniający wyrok na rzekomych morderców

W dniu 19 października z. r. straż pożarna w Nivce, koło Sosnowca urządziła zabawę taneczną, która zakończyła się tragiczną śmiercią 21-letniego Walentego Kucia.

Gdy pod koniec zabawy do tańczącego Wojciecha Borówki podszedł Walenty Kucia i podstał mu nogę, Borówka wraz z tancerką znaleźli się na podłodze.

— o o —

Teror bandycki

W Niegowonicach koło Sosnowca grasuje od dłuższego czasu niebezpieczny bandyta, karany sądownie i pozbawiony praw, niejaki Zygmunt Rakca.

Osobnik ten groźbami i biciem tak steroryzował ludność, że rikt nie ma odwagi nawet poskarżyć się władzom i wszyscy żyją w ustawicznej obawie o swe życie i majątek.

Niewątpliwie władze podejmą kroki, celem uwniżenia ludności od zbrodniczej jednostki.

I że nawet w dużych miastach, wobec istniejącej konkurencji (pomędzy urzędnikami państwowymi), nie którzy z nich nie są w stanie z zarobków swych utrzymać się i zrzeka się nadanych im przez p. Młota tytułów książęcych, przechodząc do adwokatury i na inne stanowiska państwowe lub prywatne, a więc

nie jest im tak dobrze

jak to sobie wyobraża p. Młot i nie żyją luksusowo „po szampańsku”.

(Może zechciałby Szanowny p. Młot dowiedzieć się ile zarabia notariusz w Sejmie i inni notariusze w miejscowościach do Sejmu podobnych).

Dalej muszę wykluczyć p. Młota, że wspomniany „książe” pracuje skądś

i czasami nawet całymi nocami, a więc niemożna porównać ich z urzędnikami państwowymi, którzy mają wyznaczone godziny pracy i robotniczymi, korzystającym z 8 godzinnego dnia pracy, boć chyba p. Młot też wie, że pracownik akordowy zawsze więcej zarobi od pracownika pobierającego

stałe uposażenie.

niemożliwość od wydajności jego pracy.

Wreszcie musi p. Młot wiedzieć, że z chwałą obciąża zarobków pracowników zmniejsza się przez to samo wydajność jego pracy i dochód z jego pracy wynikający, i że na miejsce jednego wykwalifikowanego i zdolnego pracownika akordowego czasami trzeba postawić kilku, którzy w sumie otrzymują te same pobyty, a pracę wykonują nawet mniejszą.

— o o —

Porwana przez pas transmisyjny

Śmiertelny wypadek w czasie młocki

W Jezuckiej Strudzie pow. i noworocławskiego, podczas młocki zboża u p. Edwarda Frtza wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła córka wymienionego, Erna.

— o o —

Dzika zemsta

zawiedzionej narzeczonej

Mieszkanca wsi Boltuny niedaleko Lubomia, Anna Kirvuczukowa, utrzymywała przez czas dłuższy blizsze stosunki z Pawłem Stefaniukiem, który pomimo jej nalegań, wzbraniał się wziąć z nią ślub.

Kirvuczukowa, powodowana zemstą, zakradła się w nocy do mieszkania Stefaniuka i tu w czasie snu strasznie go okaleczyła brzytwa.

Mściwa narzeczonea zatrzy

mana i spisano protokół. Stan zdrowia Stefaniuka bardzo groźny.

— o o —

Z pędzącego parowozu

Wczoraj w godzinach rannych odbywały się pod Poznaniem próbne jazdy parowozem.

W chwili, gdy parowóz znajdował się w pełnym biegu, nagle na 25,6 kilometrze spadł z niego pomocnik ślusarski, Ignacy Kaczmarek.

Cieężko rannego, który jeszcze dawał znaki życia, po opatrunku na miejscu, przewieziono natychmiast parowozem do Poznania maszynista Szczepczyk.

Przybyły lekarz stwierdził pęknięcie podstawy czaszki. Rany nie odzyskawszy przytomności, zmarł na noszach.

Narazie nie zdano stwierdzić powodów wypadku.

— o o —

Uczę weselną

spżyli ze snem... złodzieje

W domu przy ul. Zabiej we Włocławku przygotowane przyjęcie weselne. Napieczono i nagotowano różny potraw i, aby było świeższe, wyniesiono do piwnicy.

Po południu, gdy zaczęli się zjeść goście, kucharka udała się do piwnicy, aby zabrać przygotowane potrawy. I o dziwo!

Ujrzała tylko próżne naczynia, a z pokraw nie było ani śladu. Wówczas dowiedzieli się o nich złodzieje i niepostrzeżenie dostawczy się do piwnicy, wszystko zabrali, nie pozostawiając nic dla gości.

— o o —

Porwana przez pas transmisyjny

Śmiertelny wypadek w czasie młocki

W Jezuckiej Strudzie pow. i noworocławskiego, podczas młocki zboża u p. Edwarda Frtza wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padła córka wymienionego, Erna.

— o o —

Dzika zemsta

zawiedzionej narzeczonej

Mieszkanca wsi Boltuny niedaleko Lubomia, Anna Kirvuczukowa, utrzymywała przez czas dłuższy blizsze stosunki z Pawłem Stefaniukiem, który pomimo jej nalegań, wzbraniał się wziąć z nią ślub.

Kirvuczukowa, powodowana zemstą, zakradła się w nocy do mieszkania Stefaniuka i tu w czasie snu strasznie go okaleczyła brzytwa.

Mściwa narzeczonea zatrzy

mana i spisano protokół. Stan zdrowia Stefaniuka bardzo groźny.

— o o —

Zgon

znanej poetki kaszubskiej

Zmarła w Kartuzach znana działaczka i poetka kaszubska, Teofila Kropidowska, która przeżyła lat 55.

— o o —

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

„Trzecia z lewej strony”

Tancerka z zespołu girls'ów mówi o swej doli:

Codzienna wędrówka po labrykach, biurach i warsztatach pracy

Widownia teatru pogrążona w „mroku dziennym”. To znaczy że przez uchylone portjery prześwieca się odrobina bladego światła z hallu, a czasem zabłąka się tu nawet promień słońca odbity w lustrze zawieszonym w poczekalni. Dziwne wrażenie robi teatr o godzinie 11 rano. Puste fotole zdają się drzeć. Gdzieś między rzędami snują się ciemne sylwetki schodzących się na próbie aktorów.

Tylko na oświetlonej skapo jedną lampą scenie panuje ruch. Rząd młodych dziewcząt kuso ubranych wykonują rytmiczne ruchy w takt muzyki fortepiana.

Z boku stoi wysoki szczupły pan bez marynarki, z zawiniętą

mi rekawami koszuli. Bacznie przygląda się ruchom nóg tancerki co pewien czas na jego twarzy odbija się wyraz niezadowolenia — poczem daje się styszczyć niecierpliwy krzyk.

— Zle. Staaa! — fortepian milknie, dziewczęta zamierają w bezruchu.

— Kasia o czym myślisz, ciągle się spóźniasz — Jadzia ma o jedną nogę za dużo! Uwaga! Jeszcze raz! Majstro jazda!

Raz, dwa, trzy i cztery... Raz... Rytmiczny miarowy tupot lekko obutych nóżek zaczyna się od nowa... Zmęczone oczy apatycznie patrzą przed siebie w pustą otchłań widowni.

To lekcja „girls'ów” przerażających nowe ewolucje do

Siedziba „brunatnych koszul”



Sredniowieczny zamek Cosel pod Drzeczem wynajęty został przez hitlerowców saskich na główną ich siedzibę.

przyszłej rewii.

Widz teatru rewjowego, nie poznałby w tych sennych w dżempry i sweterki poubieranych dziewczętach, owych barwnych motyli porywających humorem i zawrotnym tempem na tej samej scenie, podczas przedstawienia.

Siedząc w teatrze na rewii nie zdajemy sobie sprawy ile ciężkiej, żmudnej, benedyktyńskiej nieomal pracy włożyły te uśmiechnięte dziewczęta w swoje produkcje, zanim uzyskały nieomylną jednostajność szybkich swych ruchów.

Praca to ciężka, niewdzięczna i lichy płatna.

Chcąc się o ich warunkach życiowych dowiedzieć z ust samych girls'ów udajemy się za kulisy jednego z teatrów rewjowych podczas spektaklu.

Uzyskać wywiad z girlsami jest rzeczą trudniejszą niż dostać się do garderoby gwiazdy. A to dlatego, że zapracowane

Piekarczyk paryski



Wczesnym rankiem rozwodzi piekarczywo na trzykółowym rowersze.



dziewczeta i teraz nie mają ani jednej bodaj chwili wolnej. Przerwy między „wyjściami” wypełnia im całkowicie przebieganie się zazwyczaj kilkunastokrotne w ciągu jednego wieczoru. Korzystając z tego, że na scenie

Marynarze-zmartwychwstańcy



Dwaj członkowie załogi zatopionej łodzi podwodnej „Posejdon” cudem ocaleni z tej strasznej katastrofy, witają swe dzieci po powrocie do Londynu.

nie popularny gwiazdor rewii, hisnuje przebojową piosenkę, wdajemy się w błyskawiczną rozmowę z jedną z girls'ów „trzecią z lewej strony” w barwnym łańcuchu, oczekujących sygnału inspicjenta by wybiec za chwilę na scenę.

— Pani wydaje się zmęczona?

— Tak, strasznie mało mamy czasu, na przebieranie się, między „numerami”, nie mówiąc już o tem, że nie zdążyłam dziś zjeść obiadu. Próba się przeciągnęła i przyszedłam do domu tak zmęczona, że poprostu jeść mi się już nie chciało.

Z dalszej rozmowy dowiadujemy się, że praca „girls'ów” trwa razem z lekcjami i próbami około 8 godzin, a czasem nawet więcej. Wynagrodzenie wynosi od 5 do 10 złotych dziennie, choć

Na plaży w Deauville



Najmłodniejsza pidiżama — przebieg miejscowości — kaniełowych francuskich.

te ostatnią stawkę płaci tylko najbogatsze teatry rewjowe.

Girls'ów pracujących jako atrakcje w teatrzykach ubogich, gojących ostatnich, a takich teatrów jest wiele, zarabiają nieraz 3 a nawet 2 złote dziennie. Są to przeważnie panienki z niezamożnych domów, zamieszkałe gdzieś na krańcach miasta, na Woli czy Pradze wskutek czego lwia część zarobków pochłania im tramwaje.

Niejedwabne przeto życie wiodą małe różowe tancerki z rewii, przyświeca im i dodaje siły jedna tylko nadzieja zostania w przyszłości gwiazdą. Wiedzą one, że wszystkie gwiazdy rewii wyszły z ich karnych szeregów i to skłania je do pozostawania w tych szeregach. Najczęściej jednak gra tu rolę twar

dy mus, zapracowania na kawałek chleba dla siebie, a często i dla rodziny.

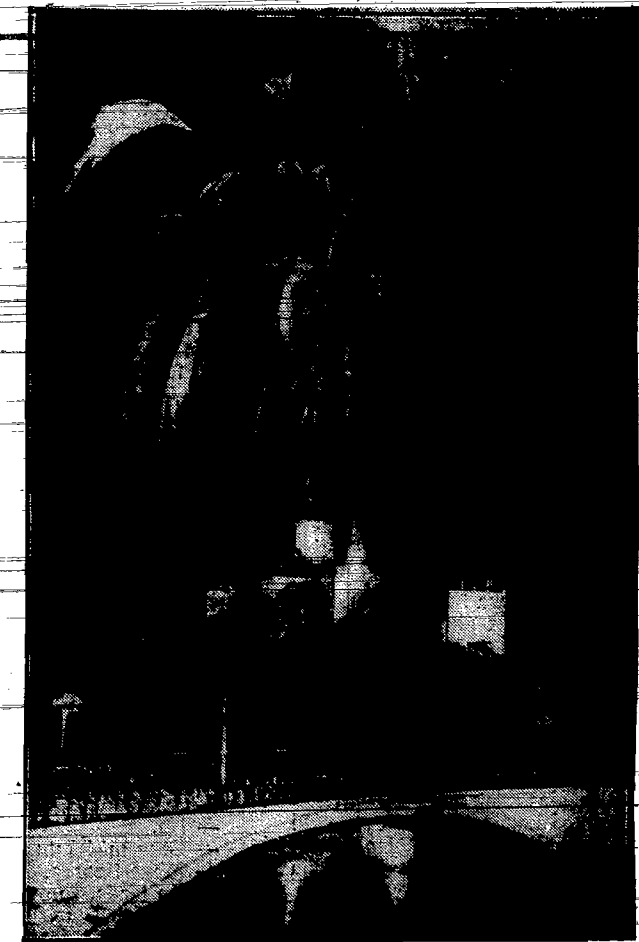
Odzież tam w robotniczej dzielnicy, ktoś głodny czeka na raz przy naftowej lampce, na powrót z teatru córki czy siostry — pracującej do późna w noc na scenie.

Tyle dowiedzieliśmy się z krótkiej rozmowy z „trzecią z lewej strony”. A jeszcze więcej powiedziały nam przygasłe zmęczone oczy jej koleżanek.

Nagle znajoma melodia jak elektryczna iskra przebiega przez półnagich ciał dziewczęcych. Na ustach wykwita stereotypowy uśmiech, nogi sprętały się jak do skoku. I błyszcząc od złotej lamy wąż wybiega ochłoczno na scenę.

Girls'y tańczą!

Deszcz światel



nad niemieckim zamkiem Halle w czasie dorocznego ludowego święta zakończenia żniw.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

Dnia tego wszystkie południowe wydania dzienników warszawskich rozkrzyczały się wielkimi literami wielopiętrowych tytułów. Sensacyjna wiadomość o likwidacji najgroźniejszej szaki bandyckiej o zwycięstwie centrum, z którego macki zbrodni i przestępstwa rozwłóczyły się po całej Polsce, o ujęciu kilkunastu krwawych opryszków przez obławę policyjną — poruszyła miasto.

Unoszono się nad odwagą policji, a jedno szczególnie nazwisko budziło zachwyt i podziw, lub, jeżeli idzie o świat przestępczy, zabobonna miał trwogę.

Nazwisko Frygi.

Deszcz pochwał spadł na skromnego komisarza urzędu śledczego w stanie spoczynku. Zbiegali się koledzy i przełożeni z powinszowaniami. Krawczyły już wieści o zamiarze udekorowania dzielnego detektywa Krzyżem Zasługi. Na wszystkich ustach było jego nazwisko. Stał się bohaterem dnia.

Ale Fryga nie był zadowolony ze siebie. On wiedział, że ujęcie szaki w hotelu „Pod Ciemną Gwiazdą”, choć niewątpliwie będące sukcesem, nie było jednak triumfem. Jeżeli o niego idzie, wolałby mieć jednego „Tredowatego” z bronią w ręku przed sobą, niż widzieć wszystkich jego podwładnych w kajdanach, wieszonych do wiezieni. Jedną miał pociechę: Irma, kochanka bandyty, była w rękach policji. Stojąc w celi na Pawiej, oczekując na przewiezienie do aresztu centralnego na śledztwo, Fryga wiedział po krótkiej rozmowie z nią, co czego się spodziewał — że Irma była nie tylko kochanką „Tredowatego”, ale kochała i była kochana.

Nie ulegało wobec tego wątpliwości, że zbrodniarz za wszelką cenę zechce uwolnić Irma, choćby to miał przypłacić wolnością własną lub życiem nawet. Tego Fryga był pewien. Znał nieopisaną zachwalność, lekko myślną, odwagę i brawurę „Tredowatego”, a z drugiej strony wiedział do czego doprowadzić może miłość człowieka tego pokroju co kochanek Irmy.

To też nie było takiego środka ostrożności, któregoby nie przedsięwziął, aby w w każdym wypadku przygotować się na spotkanie ze swoim wrogiem. Wiedział dobrze, iż spotkanie to nastąpi i to w najbliższym czasie.

Czekał więc z niecierpliwością.

Nadeszła noc burzliwa i deszczowa. Strumienie dżdżu lały się z nieba, zawałonego górami chmur. Piorun za piorunem walił z piekielnym hukiem w Wisłę. Ulice Warszawy stały się jedną wielką kałużą.

W tej to noc, pustą, mroczną, wąską ulicą Bednarską posuwał się w górę, od Wisły, cienki ludzki. Włókł się, przemoczony do ostatniej nitki, powłócząc nogami.

Policjant w płaszczu, ociekającym wodą, stojący przed komisariatem na rogu Do Brey, długo patrzył za sylwetką jego, niknącą powoli w strumieniach deszczu i wyciu wicheru.

Cień skreślił w Sowi, minął kilka domów, zatrzymał się przed jasno oświetloną szybą jakiegoś knajpy. Długa chwila patrzył, wspierając na palcach, do wnętrza i rozglądał się. Wreszcie pchnął drzwi i zalewa

jąc podłogę strugami wody wszedł szybko do szynku.

Gdy stanął przed bufetem, stojący przy kasie gospodarz odskoczył o krok, szeroko rozwierając oczy. Jakiś krzyk zamart mu na otwartych ustach. Wargi wyszeptały z niepokojem:

— „Tredowaty!”

Przybyły pochylał się do ucha gospodarza.

— Felek, jest kto z „hotelu”?

— Skąd? wszystkich wzięli... Jakes ty zwiał?

— To już ja wiem — jak. — A teraz prowadź na górę. Pogadamy.

Zaraz, tylko tych moczymordów stąd wylej — wskazał na siedzących przy jednym ze stoików oberwanców.

„Tredowaty” nie czekając, wszedł na schody, wiodące na górę. W świetle nათოვ lampy oglądał ze wstrętem cuchnące, mokre nawskroś łachmany, w jakie był odziany. Zaczął sięgać do siebie, z pełnym obrzydzeniem pospiewując.

Wszedł gospodarz. Stanął przy drzwiach, zamykając je za sobą na klucz. Zdumionymi oczyma wodził za „Tredowatym”. Bez słowa przeszedł do sąsiedniej izby, skąd po chwili wyniósł jakieś ubranie, buty i bieliznę.

Bandyta umył się i przebrał szybko.

Zasiedział za stołem.

— Słuchaj Feluś, wiesz już wszystko co się stało?

— Wiem.

— Kto ci mówił?

— W gazetach pisało, o zobacz — podsunął „Tredowatemu” wygnieciony dziennik.

Bandyta pochwylił skwapliwie gazetę! z pospiechem zaczął przebiegać oczyma ogromną czterospaltówkę, opatrzoną potrojnym soczystym tytułem.

Gospodarz przyniósł butelkę wódki i jedzenie.

Podsunął to wszystko czytającemu.

„Tredowaty” odrzucił wreszcie pismo. Oparł głowę na rękach i długą chwilę siedział bez ruchu, zatopiony w myślach.

— „Tredowaty”, jedźcie chłopie, nie martw się, czego to się we flanelę obwiąż?... Jeszcze i tak wylazł z tego kramu na sucho, chociaż ta i mokry był...

Bandyta nie odpowiadał. Nie ruszał się. Martwym wzrokiem patrzył przed siebie.

— Zacznie się nanowo, brachu. A ta za kompanię będą mieli gliny swoje. Już też czerwonej im się puści za naszych nieraz. Niejednego majchrem przeżegnasz jeszcze, że tylko chlupnie, pieska ich mać, granatowców... „Tredowaty”, daj no ucha... Wiesz ty, miałbym ja dla ciebie paru chłopca... Fajna kawaleria, mówie ci...

— Pewniaki?

— A jakże! Przecież to reszka Gitarzynej kompanii. Już raz się wraszali, żeby ich do roboty zabrać, ino żeś nie chciał.

— A, z bandy „Gitary”?...

— No.

— Dasz mi ich tu zaraz?

— Mogę i zaraz.

— To jazda, sprowadź ich.

— Migiem beda.

„Tredowaty” po wyjściu Felka wstał z ławy. Przeszedł się parę razy po izbie. Znow sjął przy stole. Nalał w szklankę wódki. Nie pił jednak. Zatopiony w my-

ślach rysował coś palcem po brudnej ceracie.

Mijały minuty oczekiwania. Za oknem szalała nawałnica.

Wreszcie z dołu dobiegł tupot licznych stapań po schodach i przyciszone głosy.

Drzwi rozwarły się. Wszedł gospodarz, a za nim czterech drabów. Staneli rzędem przed „Tredowatym”.

— To jest Antos Chaber — przedstawiał ich Felek — to Jasiek Lulas... to Wincenty Buła... a ten zaś — wskazał na ostatniego, z gębą pokrajaną bitymi — to jest Antoni Skórzyński...

Zbiry pokolei kłaniały się, z niepokojem patrząc na „Tredowatego”.

Ten wstał, podszedł do nich, podał im ręce, zaczął zasłuchiwać.

— Słuchajcie, ferajna — spojrzał na każdego groźnie — wiecie kto jestem?... Tak?... I chcecie ze mną się stowarzyszyć?... Ja nie odradzam, ale ostrzegam...

Zapanowała chwila ciszy. Bandyci milczeli, ale to milczenie było wymowniejsze od słów.

„Tredowaty” patrzył im w oczy. Spotykał zbójckie, śmiałe spojrzenia, z pod natusnietych brwi.

— Chcecie ze mną?

— Chcemy! — odpowiedzieli cztery chropowate głosy.

— Na wszystko?

— Na wszystko.

— Już jutro robotę! Niechcie co — robotę. Ryzykantów mi trzeba i chłopów — nie w kij dmuchał! Ciupa pachnie, albo i żyć ciem to ci na jutro postanowiłem.

— My ta chłopcy nie bojmy... — mruknął Chaber.

— No to dajcie gitary!

Cztery zylaste, muskularne łapska wyciągnęły się do „Tredowatego”.

Scisnął je po kolei.

— Felek, śrubby dawaj, krzepkie! Napijemy się!

Gospodarz zbiegł na dół jak goniony. Wrócił z naczyniem butelek. Zastawił stół.

W trakcie jedzenia „Tredowaty” włączył nieczai nowych kompanów w szczegóły kłeski „Pod Ciemną Gwiazdą”. Opryski słychały z oczyma dziko błyszczącymi, od czasu do czasu pięścią waląc w stół, lub klnąc pod nosem.

Gdy skończył, powstał gwar nieopisany. Bandyci w głos kłaczeli, przysięgać zemstę policji, śmierć zdrajcom, którzy „wspiali”, wrzeszczeć jeden przez drugiego i zlorzeczć.

— Cicho mi chłopcy! Weźmiemy się teraz za obmyślenie roboty... Felek dolewaj, aby nie za gęsto!...

Uciszyło się.

„Tredowaty” zapalił papierosa i otaczając się klebami dymu, z za którego błyskały tylko jego dzikie oczy, mówił:

— Chłopaki, jużem wam mówił, że robotę na ryzyko jest, a i strykiem od niej gdzie zdaleka. Uważajcie co wam powiem, a zechcie się który cofnąć, to i lepiej. Nie trzeba mi tchorzów.

— Uważam.

— Jutro, koło wieczora odbijemy naszych.

— Co? — cztery pary oczu zamglonych alkoholem wparło się niespokojnie spojrzeniem w twarz „Tredowatego”.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

nie znoszą światła miłości i zgody

„Proszę Sz. Pana Redaktora o ra de co mam robić i jak mam postępować, bo pomimo, że mam 24 lata, życie mi już zbrzydło.

Mając lat 16 pokochałem chłopca starszego od siebie o 3 lata. Kochaliśmy się bardzo. Jednak mój rodzic nie pozwalał mi z nim chodzić. Plakałam, prosiłam, błagałam, wreszcie, kochając mnie, zgodził się. On przyszedł do nas do domu i oświadczył się.

Kiedy zaś powiedział swojej rodzinie o naszych zamiarach, spotkał się z gwałtowną odmową. Jego rodzice i siostry naopowiadali mi różne straszne rzeczy.

Moi rodzice chcieli ich skrzyknąć do sądu, ale ja, kochając mego narzeczonego, nie dopuściłam do tego, chociaż nasz adwokat mówił, że sprawa wygramy.

Nie wiedziałam, że mój narzeczonny przechodzi w domu istne pie

kło. Kiedy przychodził z pracy, siostry i matka nie dawały mu spokoju. Gdy się dowiedziałam jak on przeżemnie cierpi, nie chciałam, że by do nas przychodził.

Mama moja powiedziała mi to samo, ale on zaplał jak dziecko i odrzekł, że nie jest winien temu, że ma taką rodzinę.

Kochaliśmy się tak bardzo, że nie zważaliśmy już na nic, tylko modliliśmy się, żeby nas Pan Bóg nie opuścił.

Przecierpieliśmy oboje bardzo wiele, aż doczekaliśmy się szczęśliwej chwili — ślubu.

Siostry jego i matka przysły tak jak na pokrzep — czarno ubrane. Przykro nam było, ale cieszyliśmy się, że nas już nikt nie rozłączy.

Jestem już blisko rok mężatką i żyjemy bardzo dobrze. Z początku jego siostry zaczęły mnie buntować, ale ja za bardzo go

kochałam, ażeby im wierzyła, nie jem.

Kiedy wyjechałam na letnisko i tam mnie znalazły i przyjechały do mnie, żeby narobić intryg.

Panie Redaktorze, nie wiem jak dalej postępować, bo ja jestem niewinna, a one mnie szarpią.

Tak mam już rozstrojone nerwy, że gotowa jestem odebrać sobie życie, choć żał mi meza, któryby z pewnością tego nie przeżył i dziecka, co ma przyść na świat.

Nie wiem, dlaczego mnie nie lubią, bo gdziekolwiek pójdę z mężem to wszędzie się podobam.

Bardzo proszę Pana Redaktora doradzić mi co mam robić, żeby mi dali święty spokój.

Cecha z Alei 3-go Maja w Warszawie.

— Droga Pani, sa ludzie nienawidzący zgody i harmonii w małżeństwie. Zwłaszcza jeśli wróżyli

mu jaknajgorsze dożycie. Zóić się w nich przewraca na widok waszego szczęścia i chca was koniecznie poróżnić. To jest nieładne, ale jednocześnie takie „Judykie” i na porządku dziennym spotykane.

Nie rozumiem tylko dlaczego robił Pan z tego tragedię, bo przecież jeśli ma kocha Pani i ma do Niej zaufanie, plotki i gadanina żadnej szkody uczynić Panu nie są w stanie. Powinnością Państwa oboje, z uśmiechem polkowania patrzeć na te bezowocne szamotania się biednych plotkarek. Niech gadają na zdrowie, a Państwo tem się nie przejmujcie.

Mam wrażenie, że niezwykle zdenerwowanie Pani przysłać należy Jej stanowisko zdrowia. Dlatego też maż powinien odsunąć od Pani na czas jakiś swa niespokojna rodzina.

Pani Tereni, która prosiła o radę i odpowiedź czy ma prawo kochać nadal i zatrzymać dla siebie cudzego meza, który niegdyś był jej narzeczonym i ożenił się z inną z wyrachowania, tak radzi „Czytelnik P. P. z ul. Ziotej” w Warszawie.

„Człowiek, który mając prawdziwą miłość „sprzedaje” się innej nie jest wart miłości, jaką oddarzyła go P. Terenia.

Skoro jednak fakt już jest dokonany i biedna P. Terenia zapomniała o nim nie może — nie ma dość słusznego powodu, dla którego miała by się wyrzec tych chwil szczęścia, chociażby trwały bardzo krótko.

Gdyby p. Terenia myślała się na dale — coż jej pozostanie? Zlamane życie, żal, beznadziejność. Niech więc lepiej teraz wychyli kielich do dna bez pytania — co będzie jutro. Myślę, że nadejdzie czas, gdy przemienie szaf — P. Terenia powoli odsunie się od niego, znajdzie się inny, który potrafi rozoznić w Jej serduszkach miłość.

Ja sam do niedawna kochałem kobietę — która podobnie jak P. Terenia należała do mężczyzny zó natego, swej „pierwszej miłości”, nigdy nie z tego powodu nie robiłem wymówek, a jeżeli z powodu tem do niego poszła — też nie moge przeciw temu stanąć, bo jak słusznie zaznacza P. Terenia — „miłość silniejsza ponad wszystko”.

A wiec P. Tereniu, nie martw się, należąc całą duszą do ukochanego, o ile naturalnie ten człowiek jest wart Pani miłości.

Pani Tereniu, przytoczywszy list p. P. P. nie chce opatrywać go żadnym komentarzem, chce tylko dodać od siebie uwagę, że przed powzięciem decyzji powinna Pani się zastanowić czy i jak wielką krzywdę wyrządza Pani tem osobom trzecim, która nie sa winne temu, żeście Państwo oboje rzadzając się rozumem nie sercem, narzeczstwu swoje kiedyś zerwali. Gra Wasza wobec tych osób nie jest uczciwa.

Przepraszam za ostre słowo, ale muszę stawiać kwestie jasno. Proszę to dobrze rozważyć.

Po powodzi i dżumie -- tajfun

Żywiolowe kłeski nawiedziły Chiny

Umęczone Chiny doświadczają nowej katastrofy. W okręgu Hankou, w samym środku obszaru, dotkniętego powodzią, wybuchł niesłychanej gwałtowności

taifun.

zatapiając setki statków wiek-

FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. Q. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. Q. 11.35: „Misje a młodzież” — wygl. ks. dr. Adam Cielak. Q. 11.58: Sygnał czasu i heljal z Krakowa. Q. 12.10: Koncert popularny w wyk. ork. P. R. Q. 13.20: Tańce ludowe odegra ork. Ad. Stromberga. Q. 13.40: „Czem dorobić w domu” — wygl. p. Maria Ankiewiczowa. Q. 14.00: Pieśń odpiewa p. J. Hoffman. Q. 14.10: Odczyt p. „Życie na gwiazdach” — wygl. dr. P. Burdecki. Q. 14.25: Pieśń. Q. 14.35: Skrzynka pocztowa — wygl. dr. M. Stepowski. Q. 14.50: Pieśń. Q. 15.00: „Przed siewami ozimim” — wygl. inż. W. Chmielecki. Q. 15.20: Tańce ludowe. Q. 15.30: „Aktualia - dialog” — wygl. mec. Z. Nadratowski i red. St. Miernowski. Q. 15.50: Tańce ludowe. Q. 16.00: „Co słychać o czem w dziedzinie” — wygl. dyr. „Medreki”. Q. 16.25: Audycja żołnierska. Q. 17.05: Program dla dzieci starszych. Q. 17.40: Koncert popularny. Q. 18.00: Transmisja meczu Polska — Węgry w Królewskiej Hucie. Q. 18.30: Dalszy ciąg koncertu. Q. 19.20: „Dwudziestu kamieniarzy i sto białych koni” — wygl. p. Irene Dębniówna. Q. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. Q. 20.00: Wiadomości, przyjemne i pożyteczne. Q. 20.15: Transmisja z Teatru „Nowości” w Warszawie, operetki „Carewicz” Fr. Lehara wg. Zapolskiej (II-a część). W przerwie „W górach” nowela B. Prusa. Q. 22.00: „Obyczaje żyłwe w Polsce” — wygl. p. M. Kubicki. Q. 22.30: Recital wiolonczelowy K. Witkomińskiego. Q. 23.00: Muzyka taneczna.

szych i mniejszych i demolując rozszerzenie się rozmiarów powodzi.

Drzewa zostały powyrwane z korzeniami, płoty poprzewracane i niesione siłą wiatru na odległość

kilku kilometrów.

Ci, którzy uszli śmierci w powodzi, zgineli zabici podczas tej nowej kłeski.

Wichura szalała przez całą noc.

Kraj, zalany wodą, na której powierzchni kłębia się

wzburzone fale.

wygląda jak smagany wichrem ocean.

Na przestrzeni około 800 mil wzdłuż rzeki Jangtse, od Szanghaju do Szasi żegluga stała się niemożliwa.

Nad całą tą okolicą przeciąga ją ciężkie, złowroczne chmury, zapowiadające dalsze ulewę i

Młoda dziewczyna z rewolwerem w ręku

odparła napad bandycki

Do mieszkanka zamieszkałej w Chicago 18-letniej Polki, panny Heleny Wolnikówny, zakradli się wczesnym rankiem

dwaj włamywacze,

którzy widocznie już poprzednio poinformowali się, że dziewczyna mieszka bez żadnej opieki, tylko z czterema młodszymi siostrami, gdyż rodzice jej pomarli przed rokiem.

Wolnikówna, słysząc szmer, wyrwała oknem i

zobaczyła złodzieja.

uchodzącego z łupem. Niewiele myśląc, sięgnęła na najwyższą

półkę szafy, gdzie leżał zawsze nabity rewolwer jej ojca i przez okno

oddala kilka strzałów do uciekających, których było dwóch.

Włamywacze porzucili łup i zbiegli. Policja utrzymuje, że jeden z nich

musiał być ranny.

Zaznaczyć należy, że Wolnikówna ze skromnych zarobków 16 dolarów tygodniowo utrzymuje swe cztery siostry, z których najstarsza ma 16, najmłodsza 5 lat.

Uczestnicy wielkiego raidu motocyklowego w Białymstoku

Wczoraj o godz. 5 rano z siedziby Polskiego Touring-Klubu i Polskiego Związku Motocyklowego w Warszawie nastąpił start zawodników do II raidu motocyklowego Warszawa - Wilno - Warszawa będącego fragmentem walki o mistrzostwo Polski na r. 1931.

Do Białegostoku nadszedł pierwszy motocykl Nr. 21 o g. 9 min. 59 sek. 40. W krótkich odstępach przybyli Nr. 8, 13, 24, 22, 20 i inne. Startowało około 40 motocyklistów.

Podczas raidu wydarzył się wypadek przewrócenia motocyklu w Ostrowi-Mazowieckiej przyczem 2 uczestnicy raidu doznali dotkliwych obrażeń, jeden z nich ma złamany obojczyk.

W dniu dzisiejszym uczestnicy raidu w drodze powrotnej z Wilna zatrzymują się w Białymstoku na Rynku Kościuszki

Król ehrańu polskiego

B. Samborski

przybywa do Białegostoku

W środę 2-go września r. b. w Teatrze „Palace” wystąpi najwybitniejszy współczesny artysta dramatyczny Bogusław Samborski, który do Białegostoku jedzie na czele własnego zespołu.

Odegrana będzie 3-ch aktowa komejda Lajos Larjo p. t. Prawda czy kłamstwo”. Sztuka, grana bez suflera, reżyserji B. Samborskiego.

W skład zespołu wchodzi: Ludwika Petrykiewiczówna, Stanisław Jarzewski, Zbigniew Opolski i Stanisław Orlik.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru.

Inspekcje

w zakładach pracy

W dniu 27 sierpnia Komisja z udziałem Inspektora Pracy oraz delegatów Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Grodzkiego i Komendanta Policji Państwowej w Białymstoku zawiadziła 9 fabryk włókienniczych celem stwierdzenia czy w fabrykach tych przestrzegana jest ustawa o czasie pracy. W wyniku rewizji parę zakładów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Koncesjonowane przez M.W.R. i O.P.

Pierwszorzędne Kursy Kroju, Szycia

I MODELOWANIA

Białystok, Knyszyńska 2 (koło dworca kolejowego)

Zapisy na kursy przyjmują się

— codziennie od 3 do 6-ej

Nauka rozpoczyna się od 10 września

Przyjeźdnym mieszkanie na miejscu

w przeciągu pół godziny.

Przybycia pierwszych zawodników spodziewać się należy około godz. 11-ej rano.

Zawody Sportowe

ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano na boisku Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. w Zwierzyńcu rozpoczęły się tegoroczne zawody sportowe Okręgu Z. S. Nr. III.

Do zawodów tych stanęło ponad 100 zawodników i zawodniczek z powiatów: Białostockiego, Suwalskiego, Augustowskiego, Szczuczyn - Grajewo, Wysoko-Mazowieckiego, Wołkowyskiego, Grodzkiego i Sokólskiego. Przedstawiają oni sobą elitę sportową swoich środowisk.

Wstęp na zawody dla dorosłych 20 gr., dla młodzieży 10 gr.

Celem Okręgu Z. S. Nr. III Strzel. jest ustalenie mistrzostw powiatowych Okręgu Z. S. Nr.

Pierwsze autobusy nowej komunikacji mają być uruchomione

dopiero w drugiej połowie września

Jak się dowiadujemy, od 15 do 25 września firma „Autoka-

ros” uruchomi 8 wozów.

Początkowo wozy kursować będą na linii Nr. 1 i 3, stopniowo zaś w miarę wykończenia ilość wozów i linii zostanie zwiększona.

Magistrat zwrócił się już do firmy z wezwaniem jej na wtorek, dn. 1 września do podpisania umowy.

Zycie w obronie męża

Nóż wroga w kochającym sercu żony

Marcin Lowging napadł z nożem w rękę na swego wroga Jana Chołockiego ze wsi Smaraczewicze.

W obronie napadniętego stanęła jego wierna żona Ana-

stacja.

Zbrodniarz skierował zabójcze ostrze przeciwko dziełnej kobiecie. Nieszczęsna umarła, trafiona w serce.

Morderca uciekł.

Szaleniec w łożu dziewiczym

Tragiczne przebudzenie napadniętej dziewczyny

Nieznosnem utrapieniem kre-sowych wsi i miasteczek są

warjaci, dla których niema miejsc w szpitalach.

Nieszczęśliwcy ci unieszczęśliwiają innych, a czynią to częstokroć w tragicznej nieświadomości swych chorych mózgów.

Podczas snu 17-letniej Tekli Niewodniczukówny, we wsi Podrzecze, zakradł się do jej łoża Stanisław Stawczuk nieuleczalny obłąkaniec.

Zbudzona pocałunkami warjata dziewczyna przeraziła się do tego stopnia, że—niepomna niebezpieczeństwa—wyskoczyła z okna pierwszego piętra, a tak nieszczęśliwie, że ugodziła głową w kamień.

Niewodniczukówna umarła skutkiem pęknięcia czaszki.

Pomoc słowna dla powodźian

Przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu Społecznego Niesienia Pomocy Otarom Powodzi Województwa Białostockiego p. Wicewojewoda Cz. Zawistowski przydzielił Staroście Powiatowemu w Grodnie 5.000 zł. i Staroście Powiatowemu w Augustowie 3.000 zł. na pomoc

siewną dla powodźian.

Jak wiadomo tegoroczna powódź wiosenna zniszczyła do szczerbnie zasiewy na przestrzeni 982 ha. Obsianie tej przestrzeni gruntów, wobec zupełnego zubożenia powodźian bez pomocy komitetu byłoby rzeczą niemożliwą.

Występ bandytów na drodze

Grodno — Łunna

Liczyli na duży łup, skradli drobniarzy

W nocy 25 bm. na gościńcu Grodno — Łunna, obok kolonii Kołpaki, gm. Hornica, dwóch nieznanych osobników napadło na przejeżdżającą tamtędy Janinę Bortkowską, czasowo zamieszkałą w osadzie Chłistowice gm. Łasza.

Bandyci, grożąc Bortkowskiej rewolwerami, zabrali jej butelkę spirytusu, butelkę wódki,

cztery pudełka gils, trzy paczki korek do butelek, pudełko pudru i pomadkę oraz torebkę skórzaną, zawierającą 29 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Wartość skradzionych rzeczy p. Bortkowska obliczyła na 52 zł.

Policja ściga zuchwałych opryszków.

Ajentura Pism

ul. Kilińskiego 8.

Poleca wszelkie czasopisma i pisma codzienne.

Na miejscu przyjmuje się prenumeratę pism miejscowych i zamiejscowych.

Uciecie słodkiego przemytu

Ubiegłej nocy pod Krzywosiedlem (w pow. Łomżyńskim) funkcjonariusze Straży Granicznej przytłoczyli słodki przemyt w postaci większego transportu sacharyny.

T
POLSKIE
ZAKŁADY
GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”

ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują
wszelkie obywatelskie
w zakres drukarstwa
wchodzące.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 str. w tekście 50 gr., za tytułem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca **Ignacy Malinowski**.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1